

Beze mnie

Referendum unijne zbliża się wielkimi krokami i wkrótce będziemy musieli zdecydować o naszym zachowaniu w czasie tej hucpy. Mamy, do wyboru, trzy możliwe zachowania: głosować „nie”, głosować „tak”, albo może, po prostu zostać w chacie i czerwcowy weekend spędzić, jak Pan Bóg przykazał, czyli zabierając rodzinę na zieloną trawę.

Muszę przyznać, że ten ostatni pomysł, czyli „olanie” całego tego referendziska znajduje ostatnio coraz więcej zwolenników, w tym i piszącego te słowa. A jest, ku temu, kilka przyczyn. Choćby taki premier Miller – wdzięczy się do nas to niewyrośnięte chłopisko z ekranów i głośników, namawiając namiętnie, abyśmy poszli głosować i to na „tak”, bo dzięki temu on i banda jego koleżków – szmaciaków uratują swoje dupska, czyli dostaną urzędnicze posady w Brukseli, co jest bardzo ważne, bo po następnych wyborach lewactwo z SLD i UP najprawdopodobniej odpędzą od koryta. A jak Miller o coś prosi to z największą przyjemnością mu odmówię.

Są, zresztą, i inni. Na przykład taki towarzysz Geremek. Też marksista, o silnych PZPR’owskich korzeniach. No tym to można dzieci straszyć. Kłapie na nas sztucznymi zębami, powtarzając w kółko, że ma być „mądrze”. O tym, co jest „mądre”, a co nie bardzo decyduje, rzecz jasna, wyłącznie on i sanhedryn Mumii Wolności. Ojciec tow., Geremka – stary, poczciwy rabin, zapewne w grobie się przewraca wysłuchując, co wygaduje jego synalek. Kto, jak kto, ale Geremek całą swoją osobowością, skutecznie zniechęca do jakichkolwiek, „ewropejskich inicjatywów”.

A cherlawa kobitka, czyli pani Heubner? Ta uważa, że jak komuś się, UE nie podoba to niech się z Polski wyprowadzi. Rewelacja! Stalin i Hitler w pas się kłaniają.

Ale najśmieszniejsza jest nieprzytomna panika, w jaką wpadli, eurofanatycy w związku z faktem, że frekwencja może okazać się znikoma. Dwa dni głosowania, niespotykane ułatwienia w głosowaniu poza miejscem zamieszkania, ulgowe traktowanie wyborców, którzy nie posiadają dowodów osobistych etc. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że te paniczne zabiegi, mogą stanowić preludium do... sfalszowania wyników. Tak jak onegdaj, w czasie głosowania „3 x tak”. Wtedy nikt nawet głosów nie liczył! Dziś referendum przygotowują ludzie z tej samej opcji politycznej, a więc nic mnie nie zdziwi. Zwłaszcza, że i dziś to dla nich „być, albo nie być”.

Zresztą, kochani, Norwegia odrzuciła Eurosojuz w referendum, Szwajcaria zrobiła to pięciokrotnie (!), a Austriacy rozważają możliwość zorganizowania referendum w celu wystąpienia z UE. A my? Włazimy na tonący okręt?

To zresztą, i tak bez znaczenia.

Tak czy inaczej, przez cały weekend będę się trzymał z daleka od wszystkich punktów wyborczych. Niech sobie organizują ten cyrk, ale beze mnie. Czego i czytelnikom życzę.

Mariusz Wamrak